

Berlin z niechęcią podchodzi do silnej obecności USA w Europie Środkowej, gdyż obawia się autonomizacji tej części Unii – przekonuje politolog.

Na korytarzach brukselskich można było ostatnio usłyszeć żart, że Komisja Europejska zamiast instytucją geopolityczną stała się ego-polityczną. Miało to związek z emocjami wywołanymi brakiem odpowiedniego miejsca dla Ursuli von der Leyen na spotkaniu w Ankarze. Niemniej UE stawia też ambitne cele – najsilniej wybrzmiewa pragnienie autonomii strategicznej lub suwerenności europejskiej. Jak się wydaje, trzy wymiary są tutaj najistotniejsze: geopolityczny, gospodarczy i odnoszący się do relacji Europy Środkowej z zachodnią częścią kontynentu.

Z okazji Dnia Europy Emmanuel Macron zdefiniował suwerenność europejską. Według niego oznacza ona osiągnięcie przez Europę równego miejsca między Rosją, Chinami i USA. Francuskiemu prezydentowi marzy się koncert mocarstw na skalę globalną, w ramach którego Francja mogłaby współdecydować o ewolucji ładu międzynarodowego. Dla polityków francuskich od lat 60. XX wieku idea autonomii strategicznej oznaczała zwiększenie niezależności od Waszyngtonu. Chodziło o uzyskanie swobody w procesach integracji europejskiej, ale także możliwość ułożenia relacji z USA na bardziej partnerskich zasadach. Sposobem równoważenia sił USA w Europie miało być m.in. zbliżenie z Rosją. Jednocześnie przyjazne stosunki z Moskwą mają rozwiązywać problem ochrony wojskowej Waszyngtonu dla Europy Zachodniej.

NIE BYĆ NA MARGINESIE

W zbliżony sposób autonomię strategiczną traktują Niemcy, choć kładą akcenty inaczej niż Francuzi. Deklarują chęć utrzymania silnych więzów transatlantyckich i oczekują, że po wyjściu Brytyjczyków z Unii staną się głównym partnerem USA w UE. Oczekują od Amerykanów poprawy wzajemnej wymiany gospodarczej, swobody w relacjach gospodarczych UE z Rosją i Chinami oraz pozostawienia Europy Środkowej jako strefy oddziaływania Republiki Federalnej Niemiec. Podobnie jak w Paryżu, także w Berlinie politycy chcieliby w większym stopniu wpływać na zmianę ładu międzynarodowego zgodnie z wizją wielobiegunowego świata.

Jednak marzenia przywódców francuskich i niemieckich są trudne w realizacji. Angela Merkel z niepokojem odnotowała, że obserwujemy wycofywanie się z wielostronności, słabnięcie instytucji i prawa międzynarodowego. Zmiana ładu geopolitycznego oznacza, że coraz częściej będziemy świadkami stosowania „nagiej” siły w relacjach międzynarodowych. Logika rywalizacji USA i Chin wywiera też presję na inne państwa. Europa starała się nie

uczestniczyć w tej rywalizacji, ale taka postawa ją marginalizowała. Dlatego w ostatnich tygodniach przywódcy państw Europy Zachodniej krytykowali zarówno Rosję, jak i Chiny. Już Henry Kissinger przepowiedział, że jeśli Europa i USA nie odbudują obustronnych relacji, to Stary Kontynent stanie się dodatkiem do Azji.

UZALEŻNIENI OD CHIN

Odnowienie relacji transatlantyckich jest generalnie dobrą wiadomością dla Polski, bo pozwala na uwzględnienie naszej perspektywy bezpieczeństwa. Jednocześnie zmusza Europę Zachodnią do przemyślenia autonomii strategicznej. Jednym z przejawów tego procesu jest silniejsze skupienie na suwerenności w zakresie gospodarczym. Od dłuższego czasu środkiem do tego celu była modernizacja przemysłu zbrojeniowego. W czasie pandemii Komisja Europejska stwierdziła z zaskoczeniem, że tylko w zakresie komponentów i urządzeń medycznych Unia jest uzależniona w ponad 50 proc. od dostaw z Chin. Dlatego teraz Bruksela zamierza uruchomić działania pozwalające na uniezależnienie się od zewnętrznych dostaw w obszarze komponentów farmaceutycznych, surowców, mikroprocesorów, baterii, technologii wodorowych i informatycznych.

PRZECZYTAJ TEŻ Nigdy nie dogonimy bogatych

Dla suwerenności europejskiej w wymienionych obszarach istnieją liczne wyzwania. Wśród nich jest niekonsekwencja polityków, której przejawem były zabiegi Berlina o domknięcie umowy inwestycyjnej między UE i Chinami albo dążenie do dokończenia drugiej nitki rurociągu Nord Stream. Z tym jest związane kolejne wyzwanie: coraz silniejsza kontrola łańcuchów dostaw w skali światowej przez Chiny. W tym względzie zależność gospodarki niemieckiej jest ryzykowna dla całej Europy. Taka sytuacja utrudni rywalizację geopolityczną z Pekinem, a jednocześnie zmniejsza liczebność klasy średniej w UE, co ją destabilizuje politycznie. Dla Europy Środkowej pojawia się kolejne wyzwanie dotyczące suwerenności technologicznej. Czy będzie jedynie konsumentem technologii, ewentualnie miejscem montowania podzespołów korporacji zachodnioeuropejskich, czy też w większym stopniu będzie twórcą i producentem innowacji?

CO MA ROBIĆ POLSKA?

W ten sposób dochodzimy do kolejnego aspektu autonomii strategicznej. Niemcy z niechęcią podchodzą do zbyt silnej obecności Amerykanów w Europie Środkowej, gdyż obawiają się autonomizacji tej części Unii. Dlatego chcieliby, aby o przyszłości tego regionu Amerykanie rozmawiali w Berlinie. Jednocześnie Niemcy dążą do jak najsilniejszej zależności

gospodarczej Europy Środkowej od siebie. Zasoby tych państw poprawiły konkurencyjność gospodarki niemieckiej na rynkach globalnych, a także będą stabilizowały strefę euro, przede wszystkim przez wspólny dług i udział w Europejskim Funduszu Odbudowy. Docelowo planem Berlina jest wprowadzenie kolejnych państw Europy Środkowej do unii walutowej.

Aspiracje zwiększenia autonomii strategicznej Europy Środkowej widoczne po 2015 r. spotkały się z silną reakcją Berlina, przede wszystkim poprzez wprowadzenie nowej warunkowości w zakresie praworządności do dystrybucji funduszy UE. Ofensywa ideowa w odniesieniu do wartości europejskich miała osłabić ugrupowania konserwatywne we wschodniej części Unii, które dopominały się niezależności.

Z tych powodów uzyskanie autonomii strategicznej przez omawiany region nie będzie proste. Jak się wydaje, trzy działania powinny być najważniejsze dla Polski w tym zakresie. Po pierwsze, konsekwentna aktywność polityczna w Europie Środkowo-Wschodniej, która buduje potencjał dla partnerskiego podejścia do tego regionu przez Europę Zachodnią. Po drugie, należy osłabić zależność gospodarczą od Niemiec, a pośrednio od Chin, w tym przez wykorzystanie potencjału Trójmorza oraz tworzenie własnych innowacji i budowanie lokalnych korporacji. Po trzecie, w dobie zmian geopolitycznych Polska musi zatroszczyć się o swe bezpieczeństwo, wzmacniając siły zbrojne. Modernizacja przemysłu zbrojeniowego może być też ważnym elementem budowy siły krajowej gospodarki.

Autor jest profesorem na Uniwersytecie Warszawskim. Artykuł wyraża jego osobiste poglądy, a nie instytucji, z którymi jest związany

Źródło: [Tomasz Grzegorz Grosse: Niemiecka gra w Unii - Publicystyka - rp.pl](https://www.sobieski.org.pl/publicystyka/2021/07/20210720-tomasz-grzegorz-grosse-niemiecka-gra-w-unii)